

05.04.2021r. – wieczorne Mar cz.1 - Poznanie wszelki dobrodziejstw, jakie mamy w Jezusie Chrystusie

Poznanie wszelki dobrodziejstw, jakie mamy w Jezusie Chrystusie – cz.1

05.04.2021r. – wieczorne

List do Filemona od 4 wiersza:

„Dziękuję Bogu mojemu zawsze, ilekroć wspominam ciebie w modlitwach moich, słysząc o miłości twojej i o wierze, jaką pokładasz w Panu Jezusie, i masz do wszystkich świętych, aby wiara twoja, którą wyznajesz wespół z nami, pogłębiła poznanie wszelkich dobrodziejstw, jakie mamy w Chrystusie.”
(Filem. 4-6)

Już nie raz mówiliśmy o tym i to jest też bardzo ważne dla nas, na ile my sobie cenimy to, co w Chrystusie Jezusie Ojciec nam posłał z nieba, na ile my chcemy z tego korzystać? – to jest tak ważne. Bo człowiek, który nie docenia Jezusa, dla niego Jezus to: Ja wierzę w Jezusa. – Ale co masz z tego Jezusa? – No, mam zbawienie, mam życie wieczne, bo wierzę i będę w wieczności. – I co jeszcze masz z tego Jezusa? – No, przebaczył mi grzechy. – No i co jeszcze masz z tego Jezusa?... Jest Najważniejszym z najważniejszych, jaki przyszedł z nieba do nas na ziemię. Przyszedł nas zbawić, uratować, stał się jak my i człowiek nie za bardzo interesuje się tym Jezusem – to jest dziwne, że człowiek jest w stanie minąć najwspanialszego Posłańca z nieba i funkcjonować na tej ziemi, jakby do końca Go nie było nigdy. Tu się dać zaabsorbować, tam się dać zaabsorbować, a więc w sumie my chcemy wiedzieć, co Bóg nam posłał w Swoim Synu, jakie wartości, bo skoro to, co jest nam potrzebne do pobożności, mamy w Nim, a więc wszystko, co jest potrzebne, żebyśmy wygrali na tej ziemi, zostało nam dane w Chrystusie. Ojciec dał nam Syna Swojego, abyśmy mogli być zbawieni, uratowani, a często jest tak, że człowiek naprawdę wieloma sprawami jest zaabsorbowany, a ta sprawa jakoś tak sobie idzie. Czytamy, że Jezus mówi, że: poznanie jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego On posłał, to jest żywot wieczny, i idziemy dalej, i tak prawdę mówiąc, co robimy w tej sprawie?

Poznać jedyne Boga i Tego, którego On posłał, Jezusa Chrystusa, to jest żywot wieczny, i dowiadujemy się tak potężną wiadomość, a w sumie z tą wiadomością nie za wiele robimy. No, coś robimy, no bo człowiek poczyta coś, pomodli się, coś pośpiewa, ale tak naprawdę, na ile jesteśmy zaangażowani w to, żeby tego skosztować, poznać, żeby doznawać, jak to zbawienie przez to poznanie działa tak naprawdę. Bo jeśli wiemy, co Bóg może uczynić, to wiemy, co On zbawia, czym nas zbawia ten Bóg. Jeżeli poznajemy Boga, to poznajemy Jego zbawczą moc nad sobą, a więc wtedy też wierzymy, że nie musimy żyć w upadłości, nie musimy żyć w jakiejś poniewierce; a jeżeli Go nie poznajemy, to uważamy, że poniewierka chrześcijańska to jest taka norma, że ten sponiewierany, ta sponiewierana, to jest widocznie taka norma chrześcijańska, że ludzie gdzieś tam cieszą się, a żyją w grzechach, to jest taka norma chrześcijańska. Ani jedno, ani drugie nie jest normą. Poznawanie Pana Jezusa Chrystusa, apostoł mówi, że dla niego jest ważniejsze od wszystkiego innego, on mówi, że zrezygnował z wszystkiego, żeby poznać Jezusa, żeby doznać Jego śmierci, aby móc żyć na ziemi dzięki Niemu, a nie dzięki sobie. A więc w sumie dostajemy potężne informacje i często nie zwracamy na nie szczególnej uwagi. Gdybyśmy jechali drogą i byłby znak: przepaść, most zlikwidowany, a my sobie jedziemy, bo przecież nie zwracamy uwagi na znaki; droga jest, a więc jedziemy. No i doprowadzamy, wpadamy, topimy siebie i całą rodzinę; i kto jest winien? Gdzieś

tam spotkałem się z jakimś takim przypadkiem, nie wiadomo dlaczego nie zastawili tej drogi dojazdowej do tego mostu, nie zabezpieczyli i ludzie wpadli i się potopili. A więc człowiek może nie zwracać uwagi na to i zginąć, i zgubić innych tak samo, nie zwracając uwagi. Albo zdajemy sobie sprawę, że to jest dla nas czymś bardzo ważnym, żeby zaangażować się w to poznawanie, żeby modlić się o to, żeby szukać tego, żeby Bóg zobaczył, że nam na tym zależy. Bo jeśli On nie widzi, że nam na tym zależy, to diabeł będzie widział, że nam nie zależy i wtedy on przyjdzie ze starymi wartościami do człowieka, i człowiek raptem robi się taki sam – te same pomysły, co wcześniej sprzed nawrócenia, te same działania; i okazuje się, że można wrócić do starego, nie poznając nowego, bo Jezus mówi: kto nie idzie za Nim, ten się już cofa, kto nie zbiera z Nim, ten już rozprasza.

A więc możemy powiedzieć na pewno, że brak poznawania Jezusa Chrystusa jest powodem wielu upadłości wśród wierzących ludzi. Brak poznawania Jezusa Chrystusa jest przyczyną życia w upadłościach wśród wielu wierzących ludzi. Ludzie poznają różne rzeczy – poznają na przykład słowo jakieś biblijne: zbawienie, radość, pokój, i skupiają się na słowach, a nie skupią się na Tym, w którym to jest, na Jezusie. I tak: no, fajnie, tu mam o pokoju, ale patrzysz – człowiek nie ma pokoju. Bo Jezus daje pokój, ale tym, którzy Go przyjmują. On jest Księciem Pokoju, bez Niego pokój nie funkcjonuje. Więc jeżeli człowiek nie przyjmuje Jezusa, to i nie przyjmie pokoju. Można całe rozpracowanie zrobić teologiczne na temat pokoju z Bogiem, wszystkie teksty powynajdywać, i później człowiek patrzy, ale w sumie nie ma pokoju z Bogiem. Pokój z Bogiem mamy przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, bez Niego nie mamy pokoju z Bogiem. A więc, kto przyjmuje Jezusa, przyjmuje pokój z Bogiem, bez Niego nie ma pokoju z Bogiem. I człowiek nie ma się co dziwić, że brakuje mu pokoju z Bogiem, że jest rozproszony, że ma wiele różnych dziwnych pomysłów, dziwnych zablokowań, zahamowań, starć z innymi, bo nie ma pokoju, nie ma Chrystusa, który daje pokój. Człowiek zna słowo: pokój, wie coś o pokoju, ale tak naprawdę nigdy nie skończył wojny – wojny ciała. A pokój nie zapadnie, dopóki wojna ciała się nie skończy na krzyżu. A więc człowiek, nie kończąc swojej wojny ciała, nie ma też pokoju i w sumie człowiek jest zawieszony – wierzy, słucha i dalej wszystko działa nie tak, jak działać powinno. Tak jak w maszynie – naprawia się, naprawia się, i dalej się nie wymienia tego, co powinno być – tego, który naprawia, bo nie umie naprawiać. Widzieliście ludzi takich, którzy nie wiedzą, co mają robić i robili? Wiecie, ile przy tym napsuli? No bo to próbował, to próbował, i w sumie coraz więcej psuł to urządzenie, aż w końcu dochodzi do wniosku, że: no, nie da rady naprawić; i wtedy wzywa fachowca i fachowiec mówi: coś pan tu narobił? Teraz dopiero to jest roboty. Naprawa kosztowałaby 52 złote, a teraz będzie kosztować 502 złote plus część. No i tak to wygląda, że człowiek kombinuje, coś robi, ale nie zna się na tym. Jak znasz Pana, to wiesz, Kto potrafi to zrobić. A jak nie znasz Pana, to ty to robisz i wtedy wychodzi ci kogel mogel – nie wiadomo, co to jest po prostu. Pomieszane coś tam, różne wartości, takie i takie, i człowiek później składankę tą całą opowiada i nie wiadomo, co z tego wziąć w ogóle, bo pozbierał jakieś hasła stąd, hasła stamtąd, i te hasła nie działają w tym człowieku. I człowiek ma problem. Musi umrzeć stary człowiek – agresor, żeby był pokój, żeby Jezus nappełniał człowieka. Musi umrzeć nasza stara osobowość – męska, żeńska – musi umrzeć, żeby było jedno, żebyśmy byli dziećmi Bożymi. Diabeł nie przepuści nikomu, wszystkich zamęczy naszym ciałem, wszystkich zamęczy, dopóki nie będzie nasze ciało ukrzyżowane. Będzie męczyć, dręczyć przez nasze ciało, bo to jest jego obiekt pastwienia się nad nami. Ale gdy my w Chrystusie przyjmujemy, że jest możliwe w Chrystusie, poznajemy, że jest to możliwe, wtedy dajemy na ukrzyżowanie. Jak jest napisane? Oni wydali swoje ciała na ukrzyżowanie. No, przeczyta człowiek, no i co teraz, jak? No jak wydali? Dlatego, że przyjęli w Chrystusie, że Jezus ukrzyżowany, a więc oni też ukrzyżowani. Wydali, żeby skończyć z tymi rzeczami. Zależało im, żeby skończyć, żeby nie zostało nic, co będzie im przeszkadzać należeć do Jezusa Chrystusa i wydali swoje ciała, żeby już nie być pod zakonem, ale już pod łaską, żeby żyć dzięki Jezusowi Chrystusowi. A więc jest to bardzo ważne – poznawać. Żeby wiedzieć, co z tym zrobić w ogóle. Skoro mamy pewność, że Chrystus wszystko to jest w stanie uczynić, wtedy chwytny się Chrystusa i wiemy, że wszystko staje się możliwe. Ale dopóki my próbujemy po swojemu,

eksperymentujemy z takim czymś, jak zbawienie, jak łaska, jak dobroć, jak przebaczenie, jak kara, jak wyprowadzanie człowieka z jakiegoś grzechu na przykład, to wtedy robi się mętlik. My musimy wiedzieć, jak to się dzieje w Jezusie Chrystusie i wtedy znamy Prawdę, wiemy, co jest Prawdą, a Prawda daje nam wolność.

A więc tu Paweł pisze do niego: aby wiara twoja, którą wyznajesz wspólnie z nami, pogłębiła poznanie wszelkich dobrodziejstw, jakie mamy w Chrystusie; i to jest piękne dla nas zadanie. Zajmijmy się dobrodziejstwami w Chrystusie, zajmijmy się Chrystusem, w którym są te wszystkie dobrodziejstwa dla nas przeznaczone. Potrzebujesz jakiegoś narzędzia, masz do wykonania jakąś pracę, a więc ktoś wykonał to narzędzie, ty je zamawiasz, sprowadzasz, ale wiesz, że narzędzie nie powstało samo, że ktoś je zrobił, ktoś je wymyślił i cenisz sobie tego, kto to zrobił, ponieważ jest to narzędzie przydatne dla ciebie. Ale nie narzędziu dziękujesz, tylko temu, który to narzędzie wykonał, że zrobił je w ten sposób, że ono jest dla ciebie przydatne. Czy narzędziu dziękujesz? – O, narzędzie, dziękuję ci za to, że ty dla mnie jesteś takie pożyteczne. Nie, podziękujesz temu, który to zrobił. I to samo jest, człowiek sobie bierze coś i myśli, że to jest dla niego Jezusem. Jezus jest Dawcą tego, a więc, poznając to, co mamy w Chrystusie, tak naprawdę mamy poznawać Jezusa, który to dał, żeby nie skupić się na tym, co On dał, ale zawsze być pewnym tego, że wiemy, od kogo to pochodzi – pochodzi to od naszego Pana. I wtedy nasze zajęcie od razu wzrasta, bo chcemy poznać Tego, który to dla nas przygotował i że to jest takie pożyteczne. I zależy nam coraz bardziej i bardziej na poznawaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. A więc wiara służy nam po to, żeby się zagłębiać w Chrystusa, żeby korzystać z Pana Jezusa Chrystusa nieustannie.

List do Rzymian 3 rozdział. Poznajemy Pana wszędzie – w tej pracy dzisiejszej wykonywanej można było poznawać, czy praca z poprzedniego dnia przydała się na coś, czy pewne doświadczenia, które tam pokazały, że to, czy to było nie do końca tak, czy pomogły w tym dzisiejszym dniu, aby to zrobić lepiej, niż zrobiliśmy wczoraj, bo człowiek widzi wtedy jakieś swoje niedociągnięcia i chce je poprawić. A więc, poznając Chrystusa, coraz bardziej widzimy swoje niedociągnięcia w chrześcijaństwie, gdzie wróg jeszcze może nas oddzielać od tej chwały, o której Jezus powiedział: Ojcie, Ja im dam chwałę, którą Ty Mi dałeś. A więc, dlaczego ja jej nie doznaję, dlaczego nie oglądam chwały, którą dostałem od Jezusa? Muszę pomyśleć, dlaczego tego nie mam? Słyszę o czymś tak cennym i ważnym, a tego nie posiadam, a jeśli posiadam, to zdaję sobie sprawę, w jakiej chwale Jezus chodził po tej ziemi. I wtedy doznaję, że to jest chwała zupełnie inna niż ludzie sobie wyobrażają. To jest chwała czystości człowieka na ziemi – czystości myśli, czystości serca, czystości oczu, czystości rąk – czystość, czystość na zepsutej ziemi. Czystość Chrystusa – to jest ta chwała. A więc, kiedy mam tę chwałę, to jestem czysty, jestem wolny. Cały świat jest ogarnięty grzechem, pożądliwością, doszukiwaniem się czegoś, pożądliwością ciała, pychą życia, pożądliwością oczu, cały świat jest ogarnięty. W Chrystusie jest chwała, w której ja wychodzę z tego wszystkiego i jestem poza tym wszystkim. Jak chodzę w chwale Chrystusa, to mnie nie dotyka to, co jest chwałą tego świata, upadłością tego świata. Jestem wolnym człowiekiem wtedy, żyję dzięki Jezusowi. Ale jeśli nie mam tej chwały, to, czy chcę, czy nie chcę, jestem uzależniony od tego. Jestem atakowany i przegrywam z tym. Jezus nigdy nie przegrał. A więc, jeżeli chodzę w chwale Chrystusa, to jestem czysty; jeśli tracę chwałę Chrystusa, to siła tego świata, coraz bardziej napierając, spycha mnie w kierunku upadłości jakiejś, w tym, czy w tamtym. A więc tak ważne jest to, żeby wiedzieć, jak bardzo potrzebujemy czerpać z Chrystusa, i to wszystko, czym Ojciec nas w Nim ubłogosławił. Bo to jest doskonałe, czyste. I tu czytamy, w tym 3 rozdziale 23 i 24 wiersz:

„Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski Jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie.” (Rzym. 3,23-24)

Co doznajesz, kiedy słyszysz słowo: odkupiony w Jezusie Chrystusie? Czy doznajesz, że ktoś zapłacił za

ciebie wystarczającą cenę, żebyś nie musiał już nigdy więcej żyć w niewoli ciała? Czy doznajesz, że ktoś zapłacił za ciebie i możesz pójść wolnym, jeżeli przyjmujesz to przez wiarę, że On to za ciebie uczynił i nie musisz już chodzić w grzechu upadłości, możesz żyć dzięki Jezusowi Chrystusowi w radości tego, Kim jest Jezus Chrystus? To się dzieje przez wiarę. Spróbuj coś wziąć z Jezusa bez wiary. No, ruszaj, ile chcesz. Próbuj, kombinuj, co chcesz zrobić. Nic nie weźmiesz, jedynie stracisz. Bo Słowo Boże mówi, że bezbożni się potykają o Niego, przewracają i rozbijają. Wszystko, cokolwiek dowiadujemy się ze Słowa Bożego o Panu Jezusie Chrystusie, możemy tylko przyjąć przez wiarę. A więc Paweł też mówi o tym: mamy tę wiarę, Filemonie, po to, żeby więcej i więcej poznawać dobrodziejstw, które dostaliśmy w Jezusie Chrystusie, ceniąc sobie Dawcę, od którego to mamy, dziękując zawsze Bogu, dziękując Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi za wszystko. A więc mamy odkupienie i to za darmo. Człowiek, który nie ma poczucia, że jest niewolnikiem grzechu, tak jak faryzeusze i uczeni w piśmie, dla niego to niewiele znaczy w sumie. Przecież nie jest złym człowiekiem. Ale dla każdego, który chociaż w jednym grzeszy, to znaczy bardzo wiele. Bo za jeden grzech jest śmierć. A więc dla człowieka, który chociaż w jednym grzeszy i trwa w tym, nie może się z tego wydostać, odkupienie znaczy: wypuszczam cię na wolność, kończę z twoim grzechem, przyjmij koniec twego grzechu i idź za Mną i służ Mi. Pan Jezus taki Sam jest dzisiaj, jak był wczoraj. Każdy z nas gdzieś doświadczył Jego cudownego działania w naszym życiu. Bo to miało też wspomóc nas, abyśmy mogli pamiętać, że Jezus jest z nami dzisiaj tak samo, że nie jesteśmy sami z Biblią, tylko On przyszedł w Duchu Prawdy, w Duchu Chrystusowym, abyśmy mogli dalej poznawać Prawdę. A więc chociaż jeden grzech, to dla mnie znaczy: jest zbawienie, jest odkupienie w Jezusie Chrystusie. Jest usprawiedliwienie za darmo, jest uwolnienie mnie – to, czego nie mogliśmy osiągnąć z zakonu, ponieważ jedna ułomność i koniec, nie można było, tu w Chrystusie jest przebaczenie wszystkiego, zapłata za to wszystko, żebyśmy mogli być dla siebie innymi ludźmi. Wcale nie musimy być ludźmi zamkniętymi, skorumpowanymi co do chrześcijaństwa, bo nie korzystającymi z bogactwa w Chrystusie, tylko nadal korzystającymi z ciała i płacimy sobie ciałem. Ktoś mnie nie lubi – ja też go nie lubię, ktoś mi coś powiedział złego – ja też powiem coś złego, ktoś zrobił to – to nie dostanie ode mnie tego na przykład. A więc płacimy sobie ciałem, zamiast płacić Chrystusem, płacić dobrem Chrystusowym. A więc dla każdego z nas to odkupienie znaczy bardzo dużo. Bardzo dużo, jeżeli nie chcemy dalej w ten sposób żyć. Jeżeli chcemy żyć dzięki Jezusowi Chrystusowi. A co sobie nawzajem jesteśmy winni w Chrystusie? Miłość wzajemną. A więc, jeżeli nie płacimy sobie miłością, to brakuje nam usprawiedliwienia. Wiemy o usprawiedliwieniu, ale nie korzystamy z niego. A nie korzystając, po prostu jesteśmy narażeni na to, że dalej będziemy płacić ciałem. A więc, póki czas mamy, to szybko korzystajmy i używajmy naszej wiary, żeby, poznając Chrystusa, korzystać z tego, Kim On dla nas jest. Wtedy mamy zwycięstwo nad diabłem, bo kto wierzy, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, ten zwycięża świat ze wszystkim, czym ten świat dysponuje, aby walczyć z chrześcijanami. W tym świecie zła i pożądliwości, ohydy, wstrętnych działań ludzkich; Jezus powiedział, że będzie jak Sodomia i Gomora, więc ciało wyjdzie tak do przodu, będzie wyglądało jakby ciało było bogiem, jakby to wszystko było skupione na ciele; i tak to wszystko się skupia na ciele. A więc będzie jeszcze gorzej skupione na ciele i ciało będzie wykorzystywać jeszcze ten czas, żeby się jeszcze nacieszyć swoją cielesnością. A dzieci Boże będą się cieszyć duchowym rozwojem, wzrostem, czystością i wolnością, bo Jezus nas wykupił od tego, aby żyć według ciała, abyśmy mogli żyć według Ducha Bożego. To jest wykupienie, w tym Jezusie jest to nam dane, a więc drogocенność Chrystusa przerasta wszystko, co jest tu na ziemi. Możemy się skupić na ziemskich rzeczach i może nam się wydawać, że: no, teraz to rozumiemy, co robimy, a w tych duchowych, to ja nie wiem, próbuję coś, a tu nic nie wychodzi. No bo Jezus powiedział: beze Mnie nic wam nie wyjdzie; a więc człowiek sobie próbuje samodzielnie, z jednej strony robi głupie rzeczy, a z drugiej strony chce sobie pomajsterkować przy życiu wiecznym i myśli sobie, że majsterkując przy życiu wiecznym, będzie mieć życie wieczne i to takie, jak mu się podoba – trochę Chrystusa, trochę świata, trochę pomajsterkuję, przemieszczę fale i z nieba, i z ziemi będę czerpać sobie zyski. I tak człowiek sobie duma, i tak sobie wielu wymyśla, ale to jest śmierć, to jest tragedia, bo nie ma nieba, jeżeli jeszcze nie ma

skończonej ziemi. Jeżeli człowiek umiera dla ziemi, wtedy rodzi się dla nieba; jeśli chce połączyć niebo z ziemią, to dalej żyje dla ziemi po prostu. I co z tego, że może się mienić więcej, czy mniej wierzącym, jak człowiek się gubi w tych wszystkich rzeczach. A więc człowiek nie jest zainteresowany skarbami z Chrystusa, bo nie doznaje, że jest winny innym, aby płacić Chrystusem, a więc płaci ciałem i mówi: co to, inni też tak postępują, też robią i są wierzący, a więc, dlaczego miałbym tego nie robić na przykład. Ale gdyby Jezus nam tak płacił, to co? Gdzie byśmy byli? Zginęlibyśmy wszyscy, gdyby miał płacić gniewem za gniew, zginęlibyśmy wszyscy. Jezus tak nie płaci, Jezus przyszedł i przyniósł nam inne źródła bogactwa, inne wartości bogactwa – dobroć, łagodność, cierpliwość, wytrwałość – to są te skarby Chrystusowe i my ich potrzebujemy. Człowiek może nie wiem co robić, różne rzeczy robić; pamiętacie, jak tamci przyszli i mówili: modlimy się w tym, w tym miesiącu, w tym, modlimy się, pościmy, i tak dalej, w którym jeszcze mamy, proroku, spytaj się Boga, bo już tak dużo robimy, ale jeszcze gotowi jesteśmy więcej zrobić; i prorok odpowiada od Boga: a dla kogo wy to robicie? Przecież nie dla Mnie. Robicie to dla siebie, Ja w ogóle tego nie widzę, żeby to było dla Mnie, Ja w ogóle na to nie zważam; ale jak chcecie dla Mnie coś zrobić, to wypuszczajcie na wolność więźniów, czyńcie dobro, pomóżcie, to zrobicie to tak, jak Mi się podoba, a Ja wtedy szybko wejrzę na to, co robicie, i pomogę wam pójść dalej. To jest to, co podoba się Bogu, a nie dokładanie czegoś i człowiek sobie myśli, że wtedy będzie lepiej. Lepiej żyj spokojnie i coraz więcej czerp z Chrystusa, żeby coraz więcej dawać innym, niż człowiek miałby nie wiadomo ile fizycznie wykonać zadań, nie mając dalej nic, co mógłby dobrego dać Chrystusowego innym ludziom, tylko dalej daje swoje „ja”.

Pamiętajmy, to jest dla mnie i dla ciebie może ostatnie zadanie, najważniejsze zadanie przed wojną, do której coraz bardziej się zbliżamy. Poznawać Jezusa Chrystusa i korzystać z Niego w codziennym życiu i w relacjach z innymi. Żeby być gotowym na to, gdy wróg bardziej zaatakuje, że nie należysz do tego świata deprawacji, zła, że nie musisz stale walczyć ze swoim ciałem, bo jest inny, który potrafi lepiej walczyć – to jest Duch Święty, który ci pomoże, żeby twoje ciało ci nie przeszkadzało, ale służyło dobrej sprawie. Gdy my walczymy, to my możemy sobie robić nie wiadomo co, i tak to ciało jest silniejsze, ale gdy Duch walczy, to Duch jest silniejszy. Kiedy Duch jest po naszej stronie, to ciało będzie przytrzymane tak, jak ma być. I wtedy to, co mamy w Chrystusie, będzie napełniać nas. Także chwała Bogu. Pilnujmy się Pana. Możemy zmagać się, walczyć, nie wiadomo co robić, ciało nadal się będzie czuło w porządku. Ale gdy widzimy, że potrzebujemy Jezusa, żeby okazywać miłość, żeby okazywać dobroć, żeby wychodzić naprzeciw, usługiwać sobie nawzajem, to wtedy wiemy, że Go potrzebujemy i koniec, bez Niego nie damy rady. Wtedy stajemy przed Panem jak ludzie potrzebujący. Jezus mówi: kto pragnie, niech przyjdzie od Mnie, a nie: chodźcie wszyscy do Mnie, nie ma znaczenia, czy pragniecie, czy nie. Nie, On mówi: kto pragnie, niech przyjdzie i niech pije, niech czerpie. A więc wtedy będzie korzystać z tego. Potrzebujemy pragnąć, a żeby pragnąć, to potrzebujemy widzieć Jezusa, a kiedy widzimy Jezusa, coraz bardziej Go pragniemy. A więc rośnie w nas potrzeba Jezusa i wtedy jest to prawidłowe, wtedy wykorzystujemy dni, żeby być z Panem, żeby Go poznawać, a On się daje nam poznawać i wtedy jest prawidłowo. Najważniejsza sprawa naszego ziemskiego życia jest załatwiana w codzienności. Jezus jest z nami, a więc ktoś przeciwko nam? Wtedy zaczynasz normalnie żyć, normalnie myśleć. Diabeł osacza nas, coraz bardziej nas strasząc, że nas zniszczy za chwilę, że nas rozwali naszym ciałem, że robi z nas po prostu, tak jak tam bezbożni, błoto uliczne, to on z chrześcijan robi błoto uliczne, że będziemy jak śmieć, którym będzie się bawił i pastwił poprzez naszą cielesność. Ale Jezus powiedział: nie – jeżeli Jezus będzie mieszkać w tobie, to On jest większy od tego, który jest w świecie i nigdy nie będziesz jak zdeптane błoto, będziesz kroczyć i deptać wrogów swoich, i ty będziesz zwycięzcą. I tak jest lepiej, poznając Chrystusa. Tak jest lepiej. Wtedy nie ciało, ale Duch prowadzi i tak jest o wiele lepiej.

A więc, będąc w zrozumieniu, że jestem w zagrożeniu, że nie radzę sobie z rzeczami tego świata, że coś mnie po prostu zmusza do czynienia czegoś złego, to potrzebuję koniecznie Tego, który mnie z tego

wykupi – Jezusa. A nie będę sobie wmawiać: ja jestem wierzący, mam to, mam tamto, to nie jest ze mną źle. Faryzeusze i uczeni w piśmie tak sobie wmawiali i grzeszyli. Jezus mówi: dalej jesteście w niewoli grzechu; jeśli się przyznacie, że jesteście w niewoli grzechu, wtedy będziecie wiedzieli, że Mnie potrzebujecie, bo Ja przyszedłem was zbawić z waszych grzechów. A jak będziecie mówić: ja jestem dobry, w porządku, to znaczy, że nie potrzebujesz odkupienia, nie potrzebujesz wyzwolenia z tego. A więc wtedy Jezus mówi: to Ja ci już nic nie pomogę, skoro ty Mnie nie potrzebujesz i sam sobie poradzisz tu, no to zostań w swojej ślepotcie i giń. Albo upamiętaj się i zobacz: jedna upadłość – potrzebujesz Jezusa – za jeden grzech jest śmierć. Dlatego nie ma cofania się w chrześcijaństwie, bo człowiek sobie może pomyśleć: ja już z tylu rzeczy zostałem wyzwolony, a więc już nie jest tak źle, jest lepiej i już człowiek się cofa, już się uwstecznia. I zamiast być już lepiej, robi się coraz gorzej. A więc: „*Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej*” – straciliśmy chwałę Bożą, w Jezusie przywracana nam jest chwała Boża. Piotr pisze, że mamy wtedy naturę Boga. I wtedy jesteśmy chronieni przed pożądliwością tego świata, bo natura Boga nie jest podatna na pokuszenia. Chwała Bogu. Wołajmy o to.

Mamy mnóstwo miejsc w Chrystusie (i mi nie chodzi o to, żeby tak przelecieć przez te miejsca) – tam są same skarby, same wspaniałości. Ale żeby pomyśleć sobie i zastanowić się: jest ze mną źle, potrzebuję Jezusa, On przyszedł zbawić tych, którym jest źle tu na ziemi; tak jak jest napisane o Locie, że on się trapił tym, co się tam działo, że chociaż był w tym miejscu i zrobił wiele głupich posunięć w swoim życiu, jednakże trapił się tym, co oglądały jego oczy, że takie zło wokół się dzieje. I myślę, że my potrzebujemy tak samo, jeżeli coś jest, nie chodzi o takie utrapienia, że ty opuszczasz ręce, tylko takie utrapienia, które cię przyprowadzą do Chrystusa, jak człowieka biednego, który potrzebuje bogatego, żeby mu pomógł wygrać na tej bitwie z ubóstwem tego wszystkiego, co tu się dzieje, z tym chodzeniem w nagości starego człowieka. A więc to, że gdzieś coś niedostaje, Słowo Boże mówi: właśnie Jezus do takich ludzi przyszedł, aby oni Go znajdowali, szukali i żeby przez Niego okazywali się zwycięzcami nad złem. A więc pełno zadań, mamy krótki czas na ziemi, widzimy gdzieś sobie coś – nie opuszczaj rąk, podnieś je do Pana, szukaj tego, aby żyć według tego Słowa, co On powiedział. On jest wierny każdemu Swemu Słowu. Jeżeli powiedziane jest o Nim, że On jest Odkupicielem naszym, to On, Odkupiciel, wejrzy na każdego, który Go potrzebuje, żeby być odkupionym na tej ziemi, żyć jak człowiek odkupiony, żyć jak człowiek uwolniony od wszelkich długów wobec świata. To dlatego się nie zadłużamy dalej wobec świata, nie bierzemy kredytów, nie bierzemy różnych rzeczy, później mówimy: o, widzisz, Bóg jest taki wspaniały, i kolejny kredyt i spłacam, widzisz, więc to nie jest źle; nie, nic nie bądźmy dłużni – tak Słowo Boże mówi i to jest prawda, bo Bóg nie potrzebuje kredytów i nie potrzebuje, aby Jego dzieci brały kredyty, Bóg ma wystarczająco, żeby dać Swoim dzieciom tyle, ile potrzebują. Bo Jezus powiedział nie to, żebyście brali kredyty i sławili Boga, tylko żebyście szukali Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam przydane. A więc nie ma tam nic o kredytach, jest tam o tym, że będzie przydane, a więc zabezpieczone. Jeżeli widzę, że potrzebuję, straciłem gdzieś chwałę Bożą, potrzebuję Jezusa, potrzebuję oczyszczenia. Zawsze On jest gotowy pomóc, przyszedł zbawić, nie zatracać. A więc nikt nie może powiedzieć, że Jemu nie zależy na nas. Zależy, to jest rzecz pewna. Tylko teraz, jeżeli ja nie będę Go poznawać, to znaczy, że mi nie zależy na Nim. Musimy chcieć i potrzebować.

List do Efezjan, 4 rozdział i 32 wiersz:

„Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie.” (Efez. 4,32)

I znowuż, jeżeli przyjmuję, że Bóg mi odpuścił wszystkie moje grzechy w Chrystusie, to pamiętacie, jak tą opowieść Jezus opowiedział o tym człowieku, który był tam winien 100 talentów, czy ileś tam długu miał, bardzo wiele, i pan wejrzał na jego smutek, że coś takiego się wydarzy, że trafi w niewolę z całą rodziną, i

przebaczył mu to, darował mu ten cały dług; i on później wyszedł i spotkał swojego dłużnika, który był mu o wiele, wiele, wiele mniej dłużny, ale ten mu nie chciał przebaczyć i chciał koniecznie, żeby ten mu oddał; a więc nie miał wdzięczności za to, co uczynił mu Bóg, a więc nie miał też przebaczenia dla tego drugiego człowieka; i wtedy pan mówi: wszystko zostało cofnięte z powrotem, cały dług spadł na tego człowieka z powrotem, i on, i cała rodzina trafili do niewoli. A więc w tym momencie musimy pamiętać, jeżeli Bóg nam przebaczył, przyjęliśmy przebaczenie naszych grzechów, to po to, aby sobie nawzajem przebaczać. My dobrze wiemy, że zamysłem diabła jest nieprzebaczenie, jeśli złapie gdzieś diabeł nas na nieprzebaczenie, jesteśmy związani, już jesteśmy związani i nie możemy swobodnie iść za Jezusem. Bo to nieprzebaczenie będzie nas trzymać jak na łańcuchu przy diable i nie będziemy mogli się przedostać dalej, żeby się cieszyć Chrystusem. Jest napisane: Bóg nam przebacza, jak i my przebaczymy, a więc jeżeli nie ma przebaczenia, to jest ta najbardziej perfidna pułapka, bo jesteś poszkodowany, ktoś ci zrobił krzywdę, i teraz ktoś sobie funkcjonuje, chodzi, a ty masz nieprzebaczenie i jesteś złapany w pułapkę; ale gdy masz przebaczenie, ty jesteś wolny, a tamten człowiek jest niewolnikiem swojego grzechu. Ale ty nie jesteś współniewolnikiem, dalej jesteś wolnym człowiekiem i możesz żyć dla Chrystusa, możesz czynić dobro, podążać dalej. Diabeł cię nie złapał. Dlatego on próbuje. Dlaczego on próbuje i uderza w chrześcijan? Bo on próbuje, czy się nie da rady ich złapać na to. A wszędzie, gdzie spotkamy Bożych ludzi, to widzimy, że oni nie mieli nienawiści do swoich wrogów. Wołali często ze stosów jeszcze coś im o Bogu, jeszcze coś mówili im, aby oni zrozumieli coś jeszcze może, bo zależało im na nich, żeby nie zginęli z powodu tej służby diabłu. A więc przebaczenie – to jest bardzo ważne. Odkupiony człowiek, który świadomy jest, ile Bóg nam przebaczył. Zdajemy sobie sprawę, że najlepiej jak możemy pokazać wdzięczność Bogu za przebaczenie, to? – przebacząc sobie nawzajem. Bo co – Bogu przebaczymy? Bogu nie przebaczymy, a więc najlepiej możemy pokazać wdzięczność, przebacząc sobie nawzajem, dając sobie wolność. To nie polega na tym, że skoro wiemy, że tak jest, to możemy uderzać się nawzajem, bo każdy musi pokazać, że rozumie, że mu przebaczone. Chodzi o to, że nie mamy kusić nikogo do grzechu, mamy służyć sobie nawzajem. Kusi diabeł, a nie wierzący ludzie. Nie mamy lekceważyć się nawzajem, dlatego *„bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie”*. Nie prowokując się, nie narażając kogoś na to, że ktoś po prostu nie da rady w jakimś momencie, bo może nie dać rady. Mojżesz nie dał rady w pewnym momencie i nie wytrzymał naprężenia i puścił – najpokorniejszy z ludzi. Ale w sumie wytrzymał bardzo wiele. Nie wiem, kto z nas byłby w stanie wytrzymać – tyle ludzi, tyle doświadczeń, wszystko, i nawet Aaron, Miriam, podważanie jego tożsamości jako tego Bożego człowieka, wiele rzeczy się tam wydarzyło. A jednakże w tylu rzeczach wygrywał. Kiedy Bóg chciał zniszczyć ich, on leżał przed Bogiem i błagał za nimi, żeby Bóg ich nie zniszczył. Jakże cenne było to, co się działo w Mojżeszu. Jednakże gdzieś naprężenie było zbyt duże.

A więc mamy Jezusa jako odkupiciela, mamy Jezusa jako Tego, który spłacił nasz dług, abyśmy mogli być wolni. Bądźmy wolni, przyjmijmy Prawdę. Bo, rozumiecie, możemy poznawać wiele prawd i nie przyjmować ich; i będziemy mieć głowę napakowaną, ale nie będziemy żyć tym. I to jest tak ważne, by żyć, jak żyje człowiek na wolności, by korzystać z tego Jezusa, że On wypuścił nas na wolność, okazując nam łaskę, przebacząc nam nasze grzechy; powiedział: przebaczam ci, a teraz idź i żyj dla Mnie, żyj według tego, co się będziesz uczyć ode Mnie. Nie żyj już według swego myślenia, przyjmij myślenie Chrystusa, zacznij się cieszyć, że możesz żyć dzięki Jezusowi na tej ziemi, doznawaj, że jesteś wyzwolencem, że On cię wyzwolił, wypuścił cię na wolność i daje ci gwarancję, że będzie się tobą na tej wolności opiekować cały czas, że nie zostawi cię samego z dalszymi doświadczeniami, ale dalej będzie pomagać tobie i mi, żebyśmy dalej mogli wzrastać. Nawet kiedy jest trudniej, to zaraz później po smutku i płaczu jest radość – jest napisane. A więc nawet kiedy jest smutek i płacz, kiedy człowiek doznaje takiego wstrząsu, że coś nie tak, jest jednak to przebaczenie, i podniesienie, i człowiek się cieszy i jest wdzięczny Bogu. A więc jest to bardzo ważne.

Może też List do Rzymian jeszcze raz, 5 rozdział, o tym pokoju. Tutaj mieliśmy o tym: „*I są usprawiedliwieni darmo, z łaski Jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie*” (Rzym. 3,24), i teraz:

„Usprawiedliwieni tedy z wiary”, bo wierzymy w to usprawiedliwienie w Chrystusie Jezusie, wierzymy, że Jezus wykonał to wszystko, co jest potrzebne, abyśmy mogli przyjąć to usprawiedliwienie nas z tego, jacy byliśmy. Usprawiedliwieni tedy, uwolnieni od naszej przeszłości, **„pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa.”** (Rzym. 5,1)

Uwolnieni przez Pana Jezusa i przez Pana Jezusa Chrystusa mamy pokój z Bogiem. A więc przez Niego i uwolnienie, i pokój z Bogiem – wszystko dzieje się przez Niego. A więc, jak ważny jest Jezus w naszym życiu, jeżeli sprawy między tobą a Bogiem są zależne od twojego poznania Jezusa, jak ważny jest więc Jezus. Żeby wiedzieć, jak rozmawiać z Bogiem, w jaki sposób Bóg nas przyjmuje, kiedy możemy do Niego przystąpić, na jakich warunkach, żeby nie lekceważyć Boga; bo jakiegoś prezydenta czy króla byśmy nie lekceważyli, wiedzielibyśmy, w jaki sposób mamy podejść, jak możemy podejść. A więc tym bardziej do Boga – jak podejść? Jak podejść do ognia trawiącego i nie zginąć? W jaki sposób? Powinniśmy mieć bojaźń i szacunek, i zarazem potrzebę Jezusa, aby poznając Jezusa, wiedzieć, że w Chrystusie mamy swobodny dostęp do Boga, ale w czystości Chrystusowej, a nie inaczej, że ja sobie będę grzeszyć i mówię: ale przez Chrystusa mam swobodny dostęp do Boga, ja ze swoimi grzechami tam zawsze jestem mimo wszystko wysłuchiwany. Nie, tak nie ma. Tak nie jest. Jeżeli człowiek zgrzeszy, to musi wyznać Bogu ten swój grzech, porzucić go. Nie może zostać w grzechu, ma go porzucić – ten, który wyznaje i porzuca. A więc świadomość, kim jest Bóg, jest w nas tylko dzięki Jezusowi Chrystusowi. I tak samo dzięki Duchowi Świętemu, bo bez, ciało nie ma zrozumienia, kto to jest Bóg. Ciało ma Boga jako nie wiadomo kogo w sumie. Pamiętamy jak ciałem żyliśmy – kim był dla nas Bóg wtedy? Ale gdy się narodziliśmy na nowo, wiemy, że to jest Bóg, Stwórca nieba i ziemi, że podchodzimy do Tego, który stworzył nas, który nas uczynił. Jak potężny jest Ten, który mógł stworzyć takich ludzi, którzy potrafią tyle rzeczy zrobić, który dał Swojego Syna, abyśmy jeszcze piękniejsze, czyste dzieła mogli wykonywać, abyśmy mogli się nawzajem budować na Boży dom.

Może 6 też rozdział Listu do Rzymian, jak jesteśmy przy tym, 11 wiersz:

„Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.” (Rzym. 6,11)

Jaka zmiana myślenia – człowiek wiedzący, że grzech cały czas go powala i cały czas jest beznadziejnie przegranym człowiekiem co do grzechu, i raptem przyjmuje myślenie, że już nie musi grzeszyć, bo umarł w Chrystusie dla grzechu, aby żyć dla Boga. Zmienia się myślenie. Zmień myśli w swojej głowie, a zobaczysz, że inaczej żyjesz. Wystarczy zmienić myśli – usunąć myśli upadłego człowieka i w to miejsce pojawiają się myśli Chrystusa – zwycięskiego Syna Człowieczego; i zaczynasz patrzeć na wydarzenia inaczej, oceniać je i podejmować inaczej kroki. A więc to odkupienie to jest przywrócenie nas do chwały Bożej, gdzie człowiek staje się zwycięzcą, gdzie człowiek może iść po tej ziemi, służąc Bożej sprawie. A więc przemienienie myślenia daje nam to, że my już nie jesteśmy przerażonymi grzesznikami, ale Bożymi dziećmi, które idą jako zwycięzcy. Dopóki są lękliwe myśli, dopóty wróg będzie bawić się człowiekiem, bo wróg wie, że w Jezusie nie było ani jednej lękliwej myśli. A więc poznając Chrystusa, nabieramy tego sposobu Jego myślenia, i okazuje się, że chociaż jesteśmy w tym samym ciele, możemy żyć inaczej. I to jest potrzebne nam. Chrystus jest nam potrzebny nieustannie, abyśmy mogli wygrywać, abyśmy mogli pokonywać wroga. Kto wierzy, kto w Niego wierzy. Wiara nie jest pusta, wiara potrzebuje znać Tego, w którego wierzy. Po to mamy wiarę, żeby poznawać Jezusa Chrystusa w naszej codzienności. I tak się najlepiej dzieje.

Każdy z nas dobrze wie, gdy spokojnie poznawaliśmy Jezusa Chrystusa, bez jakichś tam szarpań, bez różnych rzeczy, to wzrastaliśmy, coraz więcej mogliśmy zrobić dobrych rzeczy, coraz bardziej swobodnie kończyliśmy z jakimiś starymi rzeczami, jakbyśmy po prostu mieli już taką siłę, że te stare rzeczy, chociaż wcześniej one były silniejsze od nas, to my je traktujemy jak jakąś pchłę po prostu, zdeptujemy i idziemy dalej. Ona w ogóle nie ma wartości i siły nad nami. Grzech nad wami panować nie będzie – takie proste przesłanie – gdyż nie jesteście pod zakonem, ale pod łaską. Żyjemy już dzięki Jezusowi, a nie sami stajemy znowu wobec zakonu i musimy wykonać to. Wierzimy w Jezusa i sami stajemy wobec zakonu i musimy go wykonać. I znowu przegrywamy. Ale, gdy wierząc w Chrystusa, wychodzimy na wolność, aby żyć dla Boga, wtedy wygrywamy, już nie tyle zakon, co Chrystus wyprowadza nas na wolność i stawia nas przed obliczem Ojca. Nie według zasad, czy rozkazów, zakazów zakonu, ale na podstawie jednej ofiary Jezusa Chrystusa, który czyni nas oczyszczonymi, uświęconymi, doskonałymi. A więc potrzebujemy Go bardzo, On jest najważniejszy, najcenniejszy, On zapewnia nam to, że diabeł nie będzie nas znowu zadłużał; zapewnia nam też to, że będziemy coraz więcej zyskiwać w Bożych sprawach, zbierać coraz więcej skarbów w niebie – tam, gdzie wybieramy się dzięki Jezusowi Chrystusowi. Bo wszystko jest dzięki Niemu. A więc uważamy się za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. To musi być przyjęte w Chrystusie Jezusie. Litera to jest litera, ale gdy my w Chrystusie przyjmujemy, że On to uczynił możliwym, to wtedy wierzymy w Jezusa i przyjmujemy: tak, tak jest napisane, tak jest, amen. A więc chodzi o przyjmowanie, o przyjmowanie przez wiarę coraz więcej i więcej, i więcej. Bo nie jesteśmy w stanie wszystkiego przyjąć w jednym momencie. Przyjmujemy Jezusa, ale nie jesteśmy w stanie wszystkiego, co On nam przynosi w Sobie, przyjąć. A więc wzrastamy, rozwijamy się, poznajemy, aby dalej, dalej przyjmować to z Niego.

Jeszcze List do Galacjan, 5 rozdział 24 wiersz:

„A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami.”
(Gal. 5,24)

Ci, którzy należą do Chrystusa, ukrzyżowali. Skończyli temat. Jakie piękne, takie proste – ukrzyżowali, skończyli i poszli żyć dla Jezusa. Nie szarpali się ze swoim ciałem, nie myśleli: jak to możliwe, żeby moje ciało przestało tak funkcjonować, jak funkcjonowało dotychczas, tylko przyjęli swoje ukrzyżowanie, uwierzyli, że są wraz z Chrystusem ukrzyżowani i skończyło się ciało. Bo to działa na zasadzie wiary, krzyż działa też przez wiarę, wszystko przez wiarę. Wiemy, że Jezus został ukrzyżowany, ale teraz wiara prowadzi nas, że my zostaliśmy ukrzyżowani w Nim, a gdy my ukrzyżowani zostaliśmy w Nim, przez wiarę przyjmujemy naszą śmierć i wydaliśmy siebie też na ukrzyżowanie; i kończy się temat. Wiara załatwia całkowicie temat. Co, zbyt proste? Tak by wyglądało, ale to jest chyba najtrudniejsze dla ludzi. Przyjąć to, że to właśnie tak działa – przez wiarę. Przez wiarę pokonali, przez wiarę zyskali – wszystko dzieje się przez wiarę. Przez wiarę Gedeon wyruszył z trzystoma żołnierzami, żeby zaatakować całą armię wrogów i rozbić ich, i to nie swoją ręką, ale mocą Bożą. Przez wiarę Abraham wyruszył ze swoimi domownikami, żeby rozprawić się z pięcioma królami. Przez wiarę. Po prostu, jak na logikę wziąć, to: gdzie się porywasz, chłopie? A przez wiarę poszli i rozbili w proch po prostu. A więc, jeżeli wierzymy w Boga, to wtedy Bóg daje nam odpowiednie zrozumienie danej sytuacji i On daje nam zwycięstwo. Bez względu na to, jak jest silny wróg.

I w tym 6 rozdziale też Listu do Rzymian i 23 wierszu:

„Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.” (Rzym. 6,23)

A więc, według Bożego Słowa, zapłatą za grzech jest śmierć – taka jest konsekwencja, lecz darem łaski Bożej jest – nie ta zapłata – lecz darem łaski Bożej jest życie wieczne w Jezusie Chrystusie, Panu naszym, abyśmy żyli z Bogiem wiecznie. Pan uwolnił nas od tych naszych grzechów, oczyściwszy nas przez krew Baranka Swego i darował nam wieczne życie. Co z tego doznajesz? Znowuż kolejna rzecz – przez wiarę doznajesz, że już nie musisz żyć ty, lecz żyje w tobie Chrystus i jesteś innym człowiekiem. Przyjmujesz zbawienie, przyjmujesz ożywcze działanie Chrystusa, przyjmujesz Chrystusa wraz z tym, kim On jest dla nas, ludzi. I to jest dla mnie i dla ciebie bardzo ważne, żeby to w nas mogło działać, wtedy zaczynasz się cieszyć tym Chrystusem, że tak potężny Pan przyszedł – Zwycięzca nad wszelkim złem, doznajesz, że nie jesteś sam, lecz Pan jest z tobą, a więc wtedy gotowy jesteś w ten sposób, jak jest napisane w Biblii, korzystać ze skarbów, które są w Chrystusie Jezusie. I cieszyć się Nim. I nie dać sobie zabrać tej radości. Nie to, że przychodzi wróg, mówi: ty nie masz jeszcze tylu rzeczy, co jest napisane w Biblii; z diabłem nie ma potrzeby dyskutować nawet, to nie jego temat, to jest temat Pana, który przyszedł cię zbawić i który cię uczy. Ważne, żeby wykorzystywać czas, żeby poznawać Pana, uczyć się i z tego, co się nauczyliśmy, korzystać już. Paweł mówi: trwaj w tym, co już osiągnąłeś i poznawaj dalej, i wzrastaj dalej, i rozwijaj się dalej.

Możemy powiedzieć jedno tak: nie przypominam sobie poznawania Jezusa Chrystusa w jakimś zastraszaniu, nie przypominam sobie. Kiedy zacząłem poznawać Jezusa Chrystusa, było to w spokoju, nigdy nie czułem się zastraszony ani ścigany. Kiedyś, co opowiadałem, że przyszła do mnie pewna wierząca osoba (nie pamiętam, ile mogłem mieć, trzy lata może byłem wierzący), i ta osoba podeszła do mnie, i mówi (a faktycznie już wtedy było też tak, że były też takie osoby, które gdzieś usłyszawszy, co mówiłem, przyjeżdżały z jakiegoś innego miejsca, żeby słuchać), i ta osoba do mnie przychodzi i mówi: wiesz Marian, ty już powinienesz takie dojrzalsze kazania mówić, ty już jesteś taki, znasz Słowo Boże. Całe szczęście, że nie dałem się na to nabrać, ja sobie tak pomyślałem: o czym ty mówisz? Ja mówię to, co rozumiem z Chrystusa, a ty mówisz mi, że ja powinienem mieć jakieś dojrzalsze kazania? To co, mam książki czytać, żeby mówić coś? I odrzuciłem to, bo uznałem, że to jest po prostu, i faktycznie to był diabeł. Mówisz to, co rozumiesz. I to jest na tyle dojrzałe, na ile rozumiesz. I chwała Bogu za to. Paweł mówi też: mówię to, co rozumiem, co wiem, co znam, a nie muszę mówić czegoś, czego nie wiem jeszcze. Jak się dowiem, będę mówił, a jak się nie dowiem, nie będę mówił. Nie jestem winny tego, żeby wymyślać coś na temat Prawdy, tylko mam głosić Prawdę, którą znam. A więc najlepiej jest, kiedy człowiek głosi to, co wie i mówi o tym, co wie, a więc jest wtedy wiarygodny. Bo człowiek nie opowiada jakichś dyrdymałów, których się gdzieś naczytał, tylko opowiada rzeczywistość ze swego życia. Bo to, co doznałeś, to rozumiesz. I wtedy opowiadasz to, co rozumiesz i mówisz o tym przekonywająco. Bo to jest prawda, którą widzisz, którą znasz, a nie jakieś domysły, jakieś dziwne rzeczy, i wtedy człowiek próbuje tam przemądrzać. Paweł mówi: mówię to, co wiem, co już Pan mnie nauczył i chwała Bogu.

A więc, jak ważne jest to, żeby poznając Pana, ze sobą rozmawiać tym poznaniem – to jest potrzebne w Kościele, byśmy rozmawiali ze sobą zgodnie z poznaniem. Nikt od nikogo nie wymaga większego poznania, niż ten człowiek mógł osiągnąć do tego momentu. Ale jest wymagane, jeżeli człowiek trwa lata, a nie ma tego poznania. Paweł pisze: powinniście już nauczać innych, a jeszcze mleka wam potrzeba. A więc jest wymagany wzrost. To nie jest tak: a, siedź sobie, a kiedyś może się dowiesz; nie – jest zachęta, jest potrzeba Jezusa, jest ochota uczniów, żeby poznać Mistrza i być jak Mistrz. To jest życiowe pragnienie, które jest potrzebne nam, Bożym dzieciom, aby poznawać Jezusa więcej i więcej, i kosztować z Niego. I wtedy człowiek doświadcza tego, że w sumie ten Jezus to napęłnia ci całe twoje życie. I wtedy jest faktycznie, że kiedy słyszysz, ludzie o czymś rozmawiają, o jakichś dziwnych rzeczach, nie związanych w rzeczywistości z jakimiś poważnymi sprawami, tylko niepotrzebnymi, czujesz, że to jest strata czasu być przy takiej rozmowie, że w sumie nasłuchasz się czegoś, co ci nic nie da, a więc twoją tęsknotą jest rozmawiać o tym, co rzeczywiście jest potrzebne. Bo można rozmawiać o życiowych

sprawach codzienności, ale w kontekście Chrystusa. Bo co z tego, że pogadasz o sprawach życiowych, jak nie przyprowadzisz tych spraw życiowych do Jezusa? I wtedy wniosek z tych spraw życiowych może wynikać taki: no wiesz, temu się powodzi lepiej, a tobie gorzej, a więc, co to jest powodzenie? To jakiś koń, na którym się jeździ? Czy co to jest? Chrystus to nasze powodzenie. A więc każda sprawa przyprowadzona do Chrystusa, wtedy staje przed Panem – co Pan o tym myśli? Czy to jest dobre, żeby się tym zajmować dalej, czy to lepiej zostawić? Ktoś się zastanawia nad czymś tam, co się wiąże na przykład, no powiedzmy, co kiedyś do nas przyszedł ten człowiek wierzący i pytał nas się w zborze, żebyśmy powiedzieli mu, jako wierzący ludzie, czy on może wziąć ślub z katoliczką, czy nie. Wierzący, ochrzczony człowiek. Czy on może wziąć z katoliczką ślub i to jeszcze w tym budynku katolickim. Bo on się pytał Boga i Bóg mu nic na ten temat nie odpowiedział, a więc uznał, że skoro Bóg nic nie odpowiedział, to widocznie może. Powiedzieliśmy mu, że nie może, że to nie jest prawidłowe, żeby w ten sposób postępować. A on mówi: ale ja nie słyszę, żeby Bóg mi powiedział; i poszedł, i to zrobił. Poszedł i to zrobił, i po jakimś czasie spotkałem ich dwoje w pewnym miejscu, i to było ciemne miejsce. Ciemne naprawdę miejsce, gdzie prowadzący pastor, rozmawiając ze mną, powiedział mi: wiesz, dlaczego Jezus nie rzucił kamieniem w tą kobietę cudzołożną? Ja mówię do niego: no, mów. A on mówi: bo też był grzesznikiem, też nie mógł. A więc trafili do takiego miejsca, gdzie w ciemności paliło się świece, różne ohydne rzeczy. Boży lud powiedział: nie rób tego, docieraj do niej (bo znaliśmy też przecież tą osobę, ona też była zainteresowana Bogiem, ale jeszcze nie opuściła tamtego miejsca), poczekaj, zobaczysz, jak będzie wyglądało, czy wyjdzie stamtąd; ale on sobie uznał w ten sposób. A więc, jak ważne jest to, czy my potrzebujemy Jezusa po to, żeby On nam potwierdził coś, czy potrzebujemy Go, żeby nas wyprowadził z jakiegoś błędu, pułapki, czy z jakiegoś dziwnego zachowania. Gdy pytamy się, czy chcemy odpowiedź taką, która nam pasuje, czy chcemy odpowiedź, która jest prawdziwą odpowiedzią? Czy chcemy, żeby wyszło na nasze, czy chcemy, żeby wyszło na Pana, choćbyśmy mieli zapłacić nie wiadomo jak wielką cenę z tego powodu? Choćbyśmy mieli stracić wszystko. Pamiętacie, jak tam było z tym królem, który miał wyruszyć na wojnę i załatwił sobie innego króla, opłacił go (a wtedy nie płacono się trochę, tylko worami złota się płacono za taki współudział), a prorok wychodzi i mówi: zostaw to. – A co z tym? – Zostaw to, Pan ma więcej. I ten król zrezygnował z tego, a więc posłuchał się proroka i niby stracił, a w sumie zyskał. Jeżeli coś chcemy osiągnąć u Pana, to może być tak, że może się to łączyć ze stratą, ale na pewno strata będzie zyskiem, bo się uwolnimy od czegoś, co by nas później skrępowało i zaprowadziło na manowce. A więc lepiej patrzeć na Pana we wszystkim, On jest światłością i rozświecła nasze życie, abyśmy się nie zgubili w tych ciemnościach tego oszukańczego świata. Wiemy, że kto ma Chrystusa, ten ma żywot wieczny, kto nie ma, ten nie ma żywota. A więc w sumie obecność Jezusa w nas to jest obecność życia wiecznego – brak Jezusa w nas, nie ma życia wiecznego. A więc Jezus jest życiem wiecznym.

Z Ewangelii Jana jeszcze, 6 rozdział 32 i 33 wiersz:

„Wtedy rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale Ojciec Mój daje wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chleb Boży to ten, który z nieba zstępuje i daje światu żywot.” (Jana 6,32-33) On jest naszym pokarmem prawdziwym – Jezus. Kto się Nim będzie karmić, żyć będzie na wieki. I 51 wiersz: **„Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki; a chleb, który Ja dam, to ciało Moje, które Ja oddam za żywot świata.”** (Jana 6,51)

A więc Jezus jest naszym prawdziwym pokarmem. Kto się karmi Jezusem, ten będzie żyć na wieki, na zawsze. Żyjmy dzięki mocy tego pokarmu, dzięki temu, Kim jest dla nas Jezus Chrystus. Karmmy się Nim. To jest bardzo ważne, ponieważ możemy się najeść różnych fajnych pokarmów fizycznych, one nie dadzą nam siły, żebyśmy wygrywali z wrogiem duszy naszej, z diabłem. Ale gdy karmimy się Jezusem, wtedy w Nim jest siła potrzebna nam, abyśmy mogli stawać przed Bogiem, nie tracąc czasu na szarpanie

się z diabłem. Jezus ani sekundy nie stracił, szarpiąc się z diabłem. Szedł, wygrywał, nie stracił ani sekundy. On się w ogóle nie szarpał. On czynił to, co potrzebne i tyle, i chwala Bogu. A więc, kiedy karmimy się Jezusem, doznajemy tego samego, że idziemy i czynimy to, co potrzebne. Nie szamoczemy się, czy to strata, czy to warto, po prostu idziemy, robimy to, co potrzebne i jesteśmy spokojni. Ktoś może tak myśleć, czy inaczej, ale my przez to zyskujemy to, że nie tracimy czasu na jakieś takie szarpania się: a ja nie wiem, a może, czy coś. Pamiętam, jak się kiedyś szarpałem z pewną decyzją i w końcu już nie dałem rady, bo z jednej strony wiedziałem, że powinienem tak zrobić, a z drugiej strony wiedziałem, że jak to zrobić, to będą pewnie kłopoty finansowe w domu, a więc już miałem taki mętlik w głowie, że mówię: nie, muszę się położyć, bo nie dam rady po prostu, muszę chwilę dać tej głowie odpocząć, żeby podjąć prawidłową decyzję; i położyłem się, i wtedy, jak zasnąłem, Pan mi dał odpowiedź i zrobiłem to, i byłem tak szczęśliwy, wdzięczny Bogu. A tak jest często, że gdzieś narażasz swój dom na skutki swoich decyzji, ale wiesz, że lepiej narazić dom, niż narazić swoją społeczność z Panem na rozdarcie. Ale potem radość i nic się nie stało, Pan zadbał o to, żeby poszło dalej, tak jak ma być. A więc lepiej jest być z Panem w prawidłowy sposób, bo Pan poprowadzi dalej, a gdyby nie, to diabeł by mnie dręczył później, męczyłby mnie, a może w ogóle by doszło do stanu takiego, że człowiek by się poddał. Lepiej uważajmy.

List do Rzymian też, 8 rozdział 1 wiersz:

„Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy będąc w Chrystusie Jezusie, nie według ciała chodzą, lecz według Ducha.” (Rzym. 8,1)

Nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy będąc w Chrystusie, nie według ciała chodzą, lecz według Ducha. Zwycięzcy. A więc nie ma potępienia, gdy my idziemy za Duchem Bożym. Ja doznaję tego, że to jest piękne, bo Duch Boży nas nie oskarża, On nas wyprowadza, przeprowadza przez to, co jest cenne, wieczne, wprowadza w kosztowność poznawania Boga i Pana naszego, Jezusa Chrystusa, a więc w sumie piękne rzeczy się dzieją. Nie ma potępienia, jest wolność. Nie ma przyspieszania, jest prawdziwe tempo. Nie ma też zostawiania, bo cię pociąga Ten Pan, chcesz Go poznawać, zależy ci na tym. Nie ciągnie cię nikt do tego, żeby poznawać Jezusa, ale ty jesteś szczęśliwy, mogąc Go poznawać. A więc to buduje twoją relację i nie czujesz żadnego potępienia, czy oskarżania, czy poganiania, czy czegokolwiek, po prostu idziesz za Nim i wzrastasz, i rozwijasz się. I to jest najlepsza rzecz, jaka mogła się nam tutaj przytrafić, że uwolnieni jesteśmy od tego, żeby się potępiać: a to, a tamto; wielu się gdzieś potępia, że za mało się modlą, że za mało czytają, to jest bezsens. Jeżeli Duch Boży cię przyprowadza do poznawania Jezusa, to ty będziesz czytać tyle, ile dasz radę, modlić się, ile dasz radę, i opowiadać o Jezusie, ile dasz radę, bo On będzie zachwycającym dla ciebie. Nie będziesz czytał Biblii z reguły, bo musisz przeczytać, modlić się, bo trzeba się modlić, tylko będzie cię ciągnęło, żeby być z Panem w rozmowie, żeby porozmawiać z Nim, żeby poczytać o Nim, i opowiedzieć o Nim; i nie robisz tego, bo musisz – Jezus cię pociąga, bo to robi Duch Święty, że Jezus staje przed naszymi oczami i my potrzebujemy Go poznać, a więc czytamy Biblię, żeby Go poznać, modlimy się, żeby z Nim porozmawiać na te nasze tematy, które są potrzebne, i opowiadamy o Nim wtedy, co poznajemy dzięki Niemu w naszym codziennym życiu. I to jest prawidłowość. Nigdzie nie czytamy o jakichś takich..., jest napisane: czytaj Biblię, poznawaj, rozwijaj się, aby widzieli postępy twoje, i tak siebie zbawisz i tych, którzy cię słuchają. Nie narzuca jakichś zasad, reguł, on mówi o Jezusie Chrystusie, aby to Jezus był celem, po co czytają, po co się modlą, po co rozmawiają ze sobą, po co się spotykają. Jeżeli naszym celem będzie Jezus, to my mamy tu wygraną bitwę, bo my nie będziemy ciała naszego tu wprowadzać, ale coraz więcej będziemy wprowadzać naszej potrzeby Jezusa, naszej miłości do Jezusa, radości, że Go poznajemy i wtedy będziemy się tak budować pięknie, że będziemy się cieszyć, że my się spotkaliśmy wzajemnie, bo spotkaliśmy się w Jego imieniu i wtedy to zgromadzenie nabiera prawdziwego sensu, bo Jezus jest wywyższany. I możemy to powiedzieć w ten sposób, że gdy się zgromadzamy, to nie wrony się zlatują, ale orły, aniołowie, żeby posłuchać, o czym na

tym miejscu będą teraz rozmawiać te Boże dzieci. Przecież jest napisane, że oni nas obserwują, a jak my się spotkamy i cielesność się spotka, to wrony pospadają tutaj – ten myśli o tym, ta myśli o tym, i nic nie ma, jak tylko czarnowidztwo: czarno to widzę..., a kiedy orły się zlatują: jasno to widzę. Inny blask, inna chwała jest, inna obecność działania Bożego. A więc nie ma potępienia nad tymi, którzy będąc w Chrystusie, nie według ciała chodzą, ale według Ducha Bożego.

List do Rzymian jeszcze, 8 rozdział, i na tym będziemy kończyć, od 31 wiersza:

„Cóż tedy na to powiemy? Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z Nim darować nam wszystkiego? Któż będzie oskarżał wybranych Bożych? Przecież Bóg usprawiedliwia. Któż będzie potępiał? Jezus Chrystus, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, Ten przecież wstawia się za nami.” Posłuchajcie takiej rzeczy, czytamy kazanie na górze Pana Jezusa, wiecie, jakie to było druzgocące kazanie? Kiedy On mówi, że to, co według zakonu, to było, a teraz dopiero będzie. Jak oni tego słuchali, to mogli sobie pomyśleć: to może lepiej odejdźmy i wracajmy pod zakon, bo przecież to, co On mówi, to jest jeszcze wyżej niż pod zakonem było. Ale oni już wiedzieli, że On jest Tym, który może to im uczynić. A więc, do kogoż pójdziemy, kto ma Słowa żywota? A więc Jezus może mówić tak potężne kazania, bo za tym stoi, że On może to uczynić w tych, którzy Go słuchają. Wiara ze słuchania Słów Jezusa. A więc, słuchając tych potężnych Słów, rozumiemy: Panie, jakie szczęście, że Ty jesteś z nami, bo dzięki Tobie my możemy wygrać. A więc On wstawia się za nami. **„Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czy utrapienie, czy ucisk, czy prześladowanie, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy miecz? Jak napisano: Z powodu Ciebie co dzień nas zabijają, uważają nas za owce ofiarne. Ale w tym wszystkim zwyciężamy przez Tego, który nas umiłował. Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.”** (Rzym. 8,31-39)

Tak Bóg nas umiłował w Swoim Synu, że jeśli będziemy trwać, poznając Jego Syna, trwać w tym Synu, to trwamy w Bożej miłości, a któż wtedy przeciwko? Nie znam takiego. Nikt nie ma szansy z Bogiem. Nikt nie ma szansy z Panem naszym, Jezusem Chrystusem. Jeżeli my w tym miejscu trwamy przez wiarę, to jesteśmy w miejscu pełnego zbawienia, pełnego posilenia, wszystkiego, co potrzebne, abyśmy mogli nawzajem wdzięcznym sercem śpiewać Bogu pieśni zwycięzców. Amen.